Nr. 27 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 3 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 498.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

2 Lista P. P. S. ma we wszystkich okręgach wyborczych Nr. 2

Wieś w czasie wyborów 1928 r.

(ah) Życie miasta we wszystkich swoich przejawach, czy to dodatnich, czy ujemnych — znajduje swój wyraz w licznej prasie, w książce, w teatrze, w literaturze wogóle. Życie miasta jest znane, a ktoby go nie znał, w krótkim czasie, zwłaszcza przy pomocy tych środków, któreśmy powyżej wymienili, pozna je prędko.

W miastach polskich mieszka jednak zaledwie **dwadzieścia do dwudziestu pięciu procentów ludności** całego państwa. Reszta, **siedemdziesiąt pięć** procent, tj. około dwudziestu miljonów, zamieszkuje **wieś**, rozpowszechnioną na ogromnych obszarach całego państwa. Miasta giną w tej przestrzeni, a z okien wagonu przecinającego te obszary, wyglądają miasta jak drobne wysepki, rozrzucone na oceanie, zielonym w lecie, a białym w zimie, wsi naszej.

Jednem słowem, pod względem zaludnienia i przestrzeni, wieś stanowi tę ogromną masę, tworzywo, które nazywamy żywym organizmem państwa — niemal państwem samem. A mimo to nie wytworzyła wieś, ani tak jędrnego życia miast, ani nie dysponuje tymi środkami, któreby notowały każdy objaw jej życia.

Ktoby chciał poznać wieś, nie żyjąc w niej, musiałby się uciec, do aktów, urzędów politycznych, skarbowych, wreszcie do niebogatej literatury pięknej, lub sztuki malarskiej. Materjał ten dałby jednak słabe i bardzo powierzchowne pojęcie o wsi. Wieś ma swoje wielkie sprawy, swoje bóle, głęboko ją nurtujące, a ukryte przed okiem artysty, przygodnego widza i przechodnia.

Toczy ją ten sam proces, jaki toczy miasto w obecnym ustroju społecznym, nie w tak jaskrawy może sposób, ale nie mniej głęboki i bolesny.

Na te bóle wsi, przynosi jej życie polityczne rozliczne leki, w formie stronnictw i ich programów, o których się mówi, że wyrosły jak „kość z jej kości, jak krew z jej krwi" — a mimo to skutek leków jest tak słaby, że leki te są raczej produktem sztuki znachora, niż produktem głębokiej wiedzy lekarskiej.

Stwierdzi to łatwo historja życia kulturalnego i politycznego wsi. Trudno odtworzyć ją, w artykule dziennikarskim, ale dość popatrzeć, co się dzieje na wsi dziś w okresie wyborów. **Nigdy** może nie była wieś tak **rozproszkowana** jak jest **dzisiaj**. Wyliczyć stronnictwa, które tam ubiegają się o jej duszę, nie potrafilibyśmy naprędce. Z tego wynika jasno, że nigdy wieś nie potrzebowała tak szkoły, oświaty, dyskusji, jak dziś.

Szarpie chłopa **obszarnik** na wsi przez swych ludzi, uzbrojonych w przewagę pracodawcy, właściciela obszarów ziemi, które ewentualnie za drogie pieniądze wydzierżawić może i las — skąd czerpie chłop materjał na opał i budowę — co za potężne argumenty. Drugi czynnik to **ksiądz**, ambona. Ileż stamtąd sypie się piorunów, ile kłamstw, ile gróźb, piekłem i wszystkiemi jego mękami — czy to nie siła! — A nie padnie stamtąd nigdy słowo rady głębokiej i miłosnej, któreby wyróść powinno, z obcowania w ciągu tylu wieków.

Przychodzi do chłopa **Witos** także z radą — niema jak **parcelacja** — kupisz ziemię bracie za dolary — będziesz gospodarz, pan z pana, jak sam Sanguszko. Weźmiesz władzę na wsi, będziesz rządził wsią, a potem i państwem — płacić podatki, to nie my, gospodarze!

Przyjdą inni **„radykalni"** — idą z rządem — ale ziemię chcą wziąść bez wykupu!

Ci radykali są najparadniejsi, najbardziej z chłopem współczują, po kilkanaście godzin trzymają pod kościołem, cerkwią, przemówienie każdego trwa i trzy godziny — czego się tam chłop nie dowie, o panu we wsi, o staroście, księdzu itd. a przemówienie skończy się, precz z przeciwnikiem — chcemy ziemi bez wykupu!

Tak to najwygodniej... odesłać chłopa do **rewolucji**, aby ona zrealizowała program p. radykała! A zresztą, jeżeli rewolucja ma dać wszystko, to poco właściwie ciebie, panie radykale, mamy wybierać — powinien powiedzieć chłop — ale chłop uświadomiony, chłop, którego nie oszukano, nie okradano z głosów i pieniędzy.

Ma więc wieś swoje bóle, swoje potrzeby, ale musi przyjść do wsi wielka idea, płynąca z gorącej miłości i solidarności wszystkich cierpiących — musi pójść do wsi socjalizm, a z niego zrodzą się środki i drogi, które załatwią potrzeby wsi.

Dwójka to cyfra listy P. P. S.

Wykreślona ręką artysty, obejmuje miłośnie las kominów fabrycznych, warsztatów pracy i znoju robotnika. Z tych serc, bijących przyśpieszonem tętnem, wyrosła religja robotnika, wyrósł Socjalizm. Dwójka — to lista jego w dzień wyborów 4. marca.



Dwójka — to jego znak, pod którym, zbrojny poczuciem swej krzywdy i należnej mu sprawiedliwości, pójdzie dumnie po swe prawo — i zwycięży!

Z kotła wyborczego.

We Lwowie zgłoszono wczoraj 3 listy okręgowe.

LWÓW, 1. 2. (Pat.). W dniu 1. b. m. w okr. komisji wyborczej Nr. 50 (Lwów miasto) zgłoszone zostały następujące listy kandydatów: 1) Jedność robotniczo-chłopska, 2) Ogólno-żydowski Związek robotniczy Bund, 3) Selrob lewica.

UNIEWAŻNIENIE DALSZYCH LIST WYBORCZYCH (Nr. 23. i 32.).

WARSZAWA 1 lutego (A. W.) Wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem Gen. Komisarza Wyb. p. Cara odbyło się czwarte posiedzenie Głów. Komisji Wyb. Po dłuższej dyskusji zapadły uchwały unieważniające listy PPS. lewicy nr. 16, Zw. Siły Chłopskiej nr. 23 i Zjednocz. Lewicy Chłopskiej „Samopomoc" nr. 32.

Motywem unieważnienia były informacje okręgowej komisji wyborczej, iż osoby podpisane na zgłoszonych listach nie są umieszczone w spisach wyborczych. Po unieważnieniu tych podpisów lista osób podpisanych na unieważnionych listach okazała się mniejsza od wymaganej przez art. 58. Decyzja w sprawie ważności listy komunistycznej ma być powzięta na dzisiejszem posiedzeniu Głównej Kom. Wyb.

KANDYDACI „WYZWOLENIA" NA POWIAT LWOWSKI

LWÓW, 1 II. (Pat.). W Okręgowej komisji wyborczej Nr. 51 (Lwów powiat) zgłoszona została w dniu dzisiejszym lista kandydatów do Sejmu stronnictwa „Wyzwolenie". Lista obejmuje dwa nazwiska: 1) Henryk Małek, 2) Stanisław Piątkowski, oraz rolnicy ze Stanisławówki powiat Sokal.

LISTA WYBORCZA ARTYSTÓW WARSZAWSKICH.

WARSZAWA, 1. 2. (AW). Sensacją dnia jest zgłoszenie w okręgowej komisji wyborczej Warszawy pierwszej polskiej listy wyborczej o charakterze miejscowym, p. n. „Lista Bezpartyjnych mieszkańców Stolicy". Skład kandydatów jest niebylejaki. Na czele listy stoi b. kapral Grzegorz Ciepliński obywatel przedmieścia Woli, znany z organizowania obchodu ku czci gen. Sowińskiego, dalej idzie artysta Opery p. Gruszczyński, artysta Teatru Narod. Węgrzyn, art. Opery Freszel, art. Janusz, dziennikarz Galiński i t. d. Oryginalnej tej listy nie biorą w kołach politycznych na serjo. Interpelowani przez dziennikarzy aktorzy a zarazem kandydaci do stanu poselskiego dają dość niejasne odpowiedzi, określając listę jako demokratyczną, prorządową etc. Ostatnio okazało się, że p. Węgrzyn wycofał swą kandydaturę z tej listy.

EKSCESY ANTYŻYDOWSKIE W PALESTYNIE.

JEROZOLIMA, 1. 2. (Pat.). Żyd. Ag. Telegr. donosi, że w okolicy kolonji żydowskiej Herolija doszło do starcia między kolonistami żydowskimi a Beduinami, którzy usiłowali rozbić obóz na terenie należącym do kolonji. Piętnastu kolonistów żydowskich zostało rannych.

—:::—

Socjaliści rosyjscy o walkach w łonie partji komunistycznej.

II.

Zapyta ktoś: Może opozycja ma słuszność, twierdząc, że wszystkiemu złu winien „nep“ i że należy wrócić do „komunizmu wojennego?“ Może słusznie żąda, aby znów przystąpiono do tępienia „kułaków“ do ograniczenia chłopów na korzyść klasy robotniczej, pozbawionej swych praw przez „Nep“? Nie, towarzysze! Rzeka w biegu swym nie cofa się wstecz. Ani jeden z robotników, który pamięta głód z czasów „komunizmu wojennego“ nie będzie sobie życzył, powrotu do niego. Ani jeden rozumnie myślący proletarjusz nie zechce powtórzyć naiwnej gry z chłopem, — gdzie naprzód oświadczano mu, że pomoże się drobnemu chłopu, by produkcję zwiększył, pomnożył swój bydłostan, aby potem zakwalifikować go jako „kułaka“, gdy wysieje o jedną garść ziarna więcej, lub zakupi sobie jeszcze jedną krowinę i domagać się jego zniszczenia. Polityka ta może osiągnąć tylko znany rezultat, t. j. redukcję zaoranej powierzchni pola i bydłostanu; pomniejszenie przywozu środków żywności i surowca do miast; zastój w przemyśle, wzrost bezrobocia i głodu dla robotników.

Wyjściem jedynem z tej ślepej ulicy nie jest bynajmniej walka o chleb między chłopem a robotnikiem

ale ich zjednoczenie.

Wprawdzie interesy chłopów i robotników są często sprzeczne między sobą, ale w w wielu wypadkach idą po jednej linji. Robotnicy mają interes w szybkim rozwoju gospodarstwa rolnego, albowiem związany z niem jest dobrobyt całego kraju. Chłopi ze swej strony mają interes w szybkim rozwoju przemysłu, który ułatwia mu zbyt produktów rolnych i nabycie tańszych towarów przemysłowych. Dlatego robotnicy nie powinni walczyć z chłopami, lecz powinni szukać porozumienia z nimi. A porozumieć się ze sobą wtedy tylko mogą jeśli mają możność swobodnego pertraktowania ze sobą jako zorganizowane klasy. Dyktatura terrorystyczna, która wszystkim usta zamyka, wyklucza tę możliwość, uzyska się ją jedynie przez system wolności i demokracji.

Ależ demokracja to tylko wynalazek burżuazyjny — czytamy na szpaltach „Prawdy“ i „Izwiestji“. Demokracja — to tylko wolność dla obszarników i kapitalistów!

To nonsens, towarzysze! Obszarnicy i kapitaliści mogą znakomicie obejść się bez demokracji i bez wolności. Popatrzcie tylko na Włochy Mussoliniego, Węgry Horthyego i Hiszpanję Primo de Rivery. Obszarnicy i kapitaliści z zazdrością spoglądają na terror i bezprawie, wprowadzone przez dyktaturę bolszewicką.

Z przyjemnością zniszczyliby demokrację

we wszystkich innych także krajach, gdyby klasa robotnicza nie stała na straży.

Klasa robotnicza znakomicie zdaje sobie sprawę, że demokracja nie wyklucza jeszcze podziału społeczeństwa na klasy, nie wyklucza wyzysku proletarjatu, ale nie usuwa tego także dyktatura. Klasa robotnicza świadoma jest tego, że tylko demokracja może jej dać możność swobodnego organizowania się, bronienia swoich interesów, celem zdobycia władzy, mianowicie rzeczywistej władzy miljonów ludzi pracujących, a nie gromady dyktatorów!

Walka ta nie jest łatwą towarzysze! Walka klasy robotniczej o władzę, o socjalizm jest ciernista. Ale innej drogi niema: inne drogi,

drogi terrorystycznej dyktatury wiodą w ślepy zaułek

bądź do ślepej ulicy komunizmu wojennego bądź w uliczkę kontrrewolucyjnych interesów prywatnych. Ta kontrrewolucja właśnie się zbliża. Czas tedy, by klasa robotnicza zabrała głos! Czas, by poznała, że dyktatura bolszewicka już się zużyła! Czas ostatni żądać, by dyktatury nie zastąpił faszyzm kapitalistów prywatnych, lecz demokracja klasy pracującej.

Do walki o taką demokrację wzywa was

rosyjska socjalno-demokratyczna partja robotnicza; nasza partja, która z bronią w ręku walczyła z partją białych, nie chce nowych wstrząśnień, nowych powstań, nie chce wojny domowej. Świadoma jest, że nowe walki sprowadzić mogą tylko nowe cierpienia, nowe katastrofy dla robotników, stworzą nowe możliwości dla kontrrewolucji.

Partja nasza

pragnie pokojowej likwidacji dyktatury,

pragnie sprowadzenia jej na tory demokracji. Jest przekonana, że przejście takie jest możliwe, że stanie się moliwe, gdy złączą się wszyscy robotnicy bez różnicy partyj lub frakcyj, aby walczyć na korzyść żądań, wystawionych przez naszą partję, żądań, które konieczne są dla ogółu klasy robotniczej, i które jedynie mogą mieć poparcie wszystkich robotników miast i wsi:

1. Wolność słowa, prasy zgromadzeń, stowarzyszeń i sumienia.
2. Rozpisanie nowych wolnych wyborów do sowietów za pomocą głosowania równego dla robotników, chłopów, funkcjonarjuszy i urzędników.
3. Bezwarunkowe i absolutne zniesienie kary śmierci.
4. Natychmiastowe rozwiązanie G. P. U. i innych organów terroru.
5. Zupełna amnestja dla wszystkich więźniów politycznych i zesłańców i zlikwidowanie wszelkich procesów administracyjnych.
6. Zniesienie przywilejów partji komunistycznej i Kominternu.
7. Swoboda ruchu zawodowego i politycznego, wolność strejków, wolny wybór komitetów fabrycznych i przemysłowych.

Zawrzyjcie szeregi towarzysze! Głoście żądania te przy każdej sposobności! Walczcie o wolność i organizacje robotnicze! Czas już dojrzał!

Centr. Kom. ros. soc. dem. partji rob.

Z Teatru Wielkiego.

„Pocałunek Kopciuszka”,

komedja-bajka w 3 aktach J. M. Barri'ego.

Przypomniała mi się onegdaj w trakcie przedstawienia stara, sentymentalna piosenka amerykańskiego zda się pochodzenia, którą ongi, za czasów romantycznej młodości śpiewało się z rozmarzającem uczuciem i szczerością kilkunastoletnich serc. W oryginale zaczynała się ona od słów:

„A little maiden climbed an old man knee,
Begged for a story: Do, uncle, please, tell me...“

A w okropnem tłumaczeniu polskiem:

„Do wuja starca rzekło dziewczę raz:
Gdy twej młodości już przeminął czas...“

Przypadkowo wpadł mi w ręce oryginał piosenki- walca, nauczyłem się tekstu angielskiego i po angielsku ją śpiewałem, oczywiście w chęci zaimponowania kolegom; cel ten zawsze osiągałem.

W piosence tej mała dziewczynka gramoli się na kolana starego wuja i pyta go, dlaczego jest zawsze taki samotny. Wówczas wuj śpiewa jej o tem, że miał kiedyś ukochaną i że ona go na pewnym balu zdradziła. Odtąd więc życie jego jest smutne i samotne.

Zapyta ktoś, co za związek jednego z drugiem? i dlaczego właśnie ta piosenka przyszła mi na myśl? Otóż tak: Stary wujek, trzymający na kolanach małą siostrzenicę, nie ma nic lepszego do roboty, jak opowiadać jej swe perypetje miłosne. — W niniejszej komedjo-bajce „Kopciuszek“ idealna postać baśniowa, mająca prawo obywatelstwa w wszystkich młodocianych główkach, trochę — ze względu na swych małych widzów — przesadza w naiwności, biorąc miarę piersi i bioder Wenus milońskiej i ubolewając nad tem, że jest za szczupła, i że może się nie spodobać, jako że mężczyźni lubią tęgie i pełne niewiasty. Znajdują się w tej bajce i inne kawałki, które nie są wyczarowane z fantazji dziecięcego świata (kobiecinie użalającej się, że jej mąż się zapija, Kopciuszek dobrodusznie doradza, aby razem z nim piła, a będzie im obojgu wesoło) i które nie są właściwe, tak jak niewłaściwe są jeremiady miłosne starego wujka, wyśpiewywane przed dziewczynką siedzącą na jego kolanach.

A więc to może bajka dla dorosłych? Tak, o ile przyprowadzą swe pociechy i patrzą na ich rozjarzoną radość, kiedy na scenie roztacza się feerja II. aktu. Ale moja mała pociecha jeszcze nie zdaje sobie sprawy z własnego istnienia, nie mówiąc już o teatrze — musiałem więc sam dla siebie przeżywać iluzję bajki o zmodernizowanym Kopciuszku, żyjącym w Londynie w czasie wojny, kiedy Zeppeliny niemieckie zagrażają miastu. Jak dla dorosłych — trochę to wszystko za naiwne; rzeczywistość z bajką zbyt grubemi zeszyta jest nićmi, zadużo luk, w tym wzorzystym kobiercu opowiastki, rzuconym na ekran sceny.

Ten amalgamat baśniowej fantazji z rzeczywistością dnia codziennego i z aktualnością wojenną nie robi wrażenia jednolitego masywu, jakim powinno być dzieło sztuki. Traci na tem wdzięk bajki, przeznaczonej dla młodzieży, a z drugiej strony fungować poczyna zmysł krytyczny człowieka dojrzałego.

To wszystko, co mogę powiedzieć na niekorzyść utworu. Czekając w teatrze na podniesienie kurtyny, byłem skłonny podsuwać sztuce jakąś myśl allegoryczną czy symboliczną. Tego w niej niema i całkiem dobrze się bez symbolów i allegorji obeszło. Ale za to przepromieniowuje całość kochane, złote jak miód serduszko Kopciuszka, biednej dziewczki, chodzącej w połatanej spódniczynie, która robi skrzynki na łóżeczka dla opuszczonych dzieci wojennych, otula je swoją słabą opieką i w trakcie tego marzy... o królewiczu, mającym ją zaprosić na bal a potem poślubić. I przeżywa biedactwo swój sen tęczowy: w zimową noc śnieżną usypia na uliczce pod nędznym domkiem, w którym mieszka i ma wizję balu w pałacu królewskim — tak jak o nim czytała w książeczce z bajkami: odrzuca wszystkie świetne damy królewic a wybiera ją, która ma najpiękniejsze nóżki i najlepsze serduszko, na żonę dla siebie. Wokół fantasmagorja bajki rozwija swe czary... gra muzyka, raduje się król i królowa, a królewic porywa ją w tan...

Z tego zaklętego snu budzi się w szpitalu, gdzie opieka lekarska ratuje jej życie, któremu groziła śmierć z głodu i chłodu... Zasłużyło twe słoneczne serce na nagrodę Kopciuszku ...i ta nagroda przypadnie ci w udziele: nie poślubi cię wprawdzie królewicz z bajki, ale poda ci rękę na życie całe, solidny, poczciwy policjant angielski, który cię kocha i którego ty kochasz...

To jest śliczne. Jasność pełniejsza i bardziej radosna, niż w pałacu królewskim wypełni pokoik, w którym składasz pocałunek miłości na ustach wybranego... Jasność opływa scenę i serca tych, co patrzą... i w tej jednej chwili zdawać się może, że

Pies to -- czy wydra?...

Usłużne pisma lwowskie podały wczoraj za Polską Ag. Tel. wiadomość, o „narodzeniu“ się w gmachu lwowskiego województwa nowej — „Zdobyczy Robotniczej“. Narodzinom tym patronował sam pan wicepremjer Bartel, powołując do asysty szereg ludzi, skądinąd poważanych — ale na gruncie lwowskim nieznanych.

Nowa ta zdobycz robotnicza (oby tylko nie taka, jak wszystkie „zdobycze“ urzędnicze!!) ma być instytucją zresztą pożyteczną: chodzi tu mianowicie o spółdzielnię mie szkaniową, a raczej oddział istniejącej już takiej spółdzielni w Warszawie. I nic przeciwko rzeczy samej nie mielibyśmy, gdyby nie znów, niedźwiedzia zgrabność w „twórczych“ pomysłach. Bo i dlaczegoż przezywać „Zdobyczą Robotniczą“ zebrania ad hoc zwołanego z pp.: wojewody Borkowskiego, prezydenta Stesłowicza, dyr. Reinländera, dyr. Prachtla i innych Kiszkiewiczów i Szpondrowskich, gdy należało raczej rzecz nazwać po imieniu: Sanacyjna Spółdzielnia Przedwyborcza. Chyba, że zdobyczą robotniczą ma być pozyskanie tych nazwisk dla nowego tworu. Ale czy z tego będą przyszli członkowie, może nawet i robotnicy, zadowoleni — nie wiemy.

Tyle o niedźwiedziej zgrabności organizatorów — którzy dla nowej tej placówki pseudo- robotniczej nie znaleźli we Lwowie ani jednego nazwiska robotniczego — ani jednej organizacji robotniczej, jeśli już nie socjalistycznej, to bodaj klerykalnej czy „narodowej“. Niestety — zabrakło w tym dniu we Lwowie robotników — i w ten sposób narodziła się we Lwowie „Zdobycz Robotnicza“.

*

A jednak szkoda, że tak „zgrabnie“ zabrano się do tej sprawy, gdyż naprawdę na realnie pracujących spółdzielniach budowlanych wcale nam nie zbywa. Wiemy, że „Zdobycz Robotnicza“ w Warszawie grupuje w sobie sfery robotnicze różnych partyj, że pobudowała szereg domów mieszkalnych i że jest tworem rąk naprawdę robotniczych. — Również przyznajemy rację tworzeniu oddziałów takich instytucyj w różnych miastach, gdyż przez to unika się tak częstego, a zwykle kosztownego „frycowego“ przy tworzeniu nowych placówek przez ludzi niedoświadczonych. Nie wolno jednakże przy organizowaniu takich oddziałów bagatelizować czynnika najbardziej tutaj twórczego, jakim dla tej sprawy jest robotnik miejscowy. Nie wolno też ze spółdzielczości czynić jakiegoś dobrodziejstwa, czy łaski, tym czy innym sferom, chociażby to były nawet sfery możne i władne dziś w tem, czy innem ministerstwie. Spółdzielczość prawdziwa ma to do siebie, że wyjść musi sama z dołu, a narzucona nigdy się nie utrzyma — a co najważniejsze, spółdzielczością nie będzie.

Tyle słów pod rozwagę organizatorom, o ile rzeczywiście o sprawę spółdzielni budowlanej im chodzi.

---

to wszystko — to rzeczywiście bajka dla dorosłych.

Wystawa sztuki, stała na bardzo wysokim poziomie. Słyszałem, że przed kilku laty wystawiał tę półfantastyczną komedję teatr krakowski pod reżyserją Ordyńskiego, i że ta reżyserja była wzorem dla dyr. Trzcińskiego. Nic nie szkodzi — dalego właśnie efekt jej jest niezaprzeczony.

Jak to dobrze oprzeć się o coś tak porządnie murowanego, jak reżyserja Ordyńskiego: i rzecz podobać się będzie mimo wszystko i recenzent nic nie będzie mógł przymówić.

Kopciuszkiem była p. Zaklicka, niepodobna wprawdzie do Venus milońskiej, ale w tym wypadku nie było to jej potrzebne. Dużo było dobrze robionej naiwności, dosyć figlarności i sentymentu — nie dopisywał tylko glos, zamało miękko brzmiący. P. Szymański w dwóch odmiennych rolach (jako sierżant policyjny i Królewicz Niekontent) zaznaczył się trafnem ujęciem typów i szczerością w ich reprodukcji. Wymienić należy jeszcze: komicznie dostojnego króla — p. Rasińskiego i jego partnerkę, p. Kwiatkiewiczową, charakterystycznie — tak w grze, jak i w masce — dobrodusznego artystę p. Guttnera, sympatycznie naturalną p. Trapszo, oraz trzech „generałów“ z bajki, pp.: Kalinowskiego, Modrzewskiego i Woźnika, którzy łącznie z parą królewską być mogą hałaśliwą uciechą oczu i serduszek dziecięcych.

*

Bajka, nie bajka... mniej lub więcej udałne jej wystawienie, — lecz to jeszcze nie jest podnoszeniem linji repertuaru.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Uroczyste wyrzeczenie się wojny -- na papierze.

PARYŻ, 1. 2. (Pat). „Matin“ potwierdza wiadomość, iż we wstępie do traktatu rozjemczego francusko - amerykańskiego, którego podpisania spodziewać się należy w najbliższej przyszłości stwierdzone będzie uroczyste wyrzeczenie się wojny. W tekście traktatu Francja sformułuje swoje zastrzeżenia, wynikające ze zobowiązań nałożonych na nią przez pakt Ligi Narodów, zaś Stany Zjednoczone zastrzeżenia wypływające z doktryny Monroego.

EKSPLOZJA.

PARYŻ, 1. 2. (Pat). „New York Herald“ donosi z Bostonu, że skutkiem eksplozji w jednym z tamtejszych domów, 6 osób poniosło śmierć, a kilkanaście zostało rannych, w tej liczbie jedna osoba śmiertelnie.

Będzie jeden front, czy nie będzie?

Im bliżej wyborów, tem większy zamęt wśród ugrupowań, które podjęły się niewdzięcznej roli obrony tej części kraju przed „naporem żywiołów separatystycznych“. Jak wiadomo, akcja wojewody Borkowskiego w kierunku utworzenia jednego polskiego frontu wyborczego w Małopolsce wschodniej rozbiła się głównie z powodu secesji narodowych demokratów, w imieniu których pertraktował w województwie, a potem zgłosił secesję dr. Opieński.

A oto teraz na dwa dni przed ostatecznym terminem składania list do sejmu, jesteśmy świadkami tragikomicznego zdenerwowania pewnych sfer, zaniepokojonych o przyszłość Małopolski wschodniej czemu daje wyraz charakterystyczna odezwa, zamieszczona (i to charakterystyczne) jedynie w „Słowie Polskiem“.

W odezwie tej czytamy m. in.:

„Na ziemiach południowo- wsch. doniosłość nadchodzących wyborów będzie tem większa, że liczyć się musimy z faktem zjednoczonego naporu żywiołów separatystycznych, antypaństwowych.

W tym wyjątkowym momencie konieczna jest bezwzględna konsolidacja i wspólny front całego obywatelstwa polskiego, *a nie może być miejsca dla mata tw partyjno- wyborczych*, które osłabiają spoistość i odporność żywiołu polskiego.

Uważamy więc za swój kardynalny obowiązek obywatelski wezwać wszystkich ludzi dobrej woli, o dobro Rzeczypospolitej zatroskanych, do wytężenia wszystkich sił, celem zjednoczenia ogółu polskich wyborców około idei wspólnej, któraby znalazła wyraz w stworzeniu *jednego, łączącego wszystkich Polaków, frontu wyborczego*“.

Następuje kilkadziesiąt podpisów ludzi mniej lub więcej zaangażowanych w działalności politycznej, przeważnie jednak zabarwionych na kolor „narodowy“, kilku konserwatystów i t. p.

Listę podpisów rozpoczyna prof. O. Balzer, a kończy... p. Henryk Zbierzchowski. Wśród podpisów brak nazwiska prof. Głąbińskiego, Stan. Grabskiego, Opieńskiego. — znanego warchoła Prószyńskiego i innych działaczy endeckich.

Po przeczytaniu tej odezwy i nazwisk pod nią umieszczonych, odnosi się wrażenie, że ten tworzący się „jednolity front wyborczy“ oznacza zarazem rozbicie się obozu endeckiego?

Zobaczymy, co zresztą na to wszystko odpowie sanacja.

Z.

—:::—

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Zeznania dalszych oskarżonych: Dzisia, Dziubównej i Derełyci.

Siódmy dzień rozprawy.

W dniu wczorajszym przesłuchano dalszych trzech oskarżonych: Włodzimierza Dzisia, Stan. Dziubównę i Ostapa Derełycię. Razem z wymienionymi zdołano już przesłuchać 11 oskarżonych. Najprawdopodobniej pozostałych 6 oskarżonych przesłucha się w dwóch następnych dniach, tak, że w poniedziałek rozpoczęłyby się zeznania świadków.

Złożone dziś zeznania Dzisia i Derełyci rzuciły nieco światła na całokształt procesu. Zwłaszcza depozycje tego drugiego mają ważne znaczenie ze względu na to, że Derełycia ma wystawić alibi pierwszemu oskarżonemu Atamańczukowi odnośnie do sprawy pobytu tegoż w kinie w dniu zamordowania ś. p. kuratora Sobińskiego.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 11-tej. Na salę wprowadzono prócz dotychczas przesłuchanych Dzisia Włodz.

Zeznania Włodzimierza Dzisia.

Przew. Czytał pan akt oskarżenia. Zarzuca się panu zbrodnię zdrady głównej przez należenie do U. O. W. i szpiegostwo.

Oskarżony nie poczuwa się do winy, poczem podaje swój życiorys, z którego wynika, że przez czas jakiś był w Rosji sow., gdzie był kierownikiem czerezwyczajki. Odnośnie do tej sprawy nie może podać bliższych wyjaśnień. W wojnie polsko-ukr. nie brał udziału. Należał do armji ukr. dopiero w Czechosłowacji po zlikwidowaniu wojny polsko-ukr. Studja kończył we Lwowie.

Przew.: Czy panu wiadomo o tem, że Iwan Werbicki jeździł do Łodzi na pański paszport?

Osk.: Nie wiem tego i żadnego paszportu nie dawałem.

Przew.: Znał pan Iwana Werbickiego?

Osk.: Nie.

Przew.: Gdy pana aresztowano, wyrzucił pan z kieszeni jakiś papier na ziemię. Dlaczego pan to uczynił?

Osk. przeczy temu.

Przew.: Papier ten zawierał szczegółowe informacje szpiegostwa wojsk. (Przewodniczący odczytuje treść tego papieru).

Osk. milczy.

INTERESOWAŁ SIĘ ZAGADNIENIAMI SZPIEGOSTWA.

Przew.: Przy rewizji znaleziono u pana książkę p. t. „Wywiad szpiegowski“. — W jakim celu pan miał tę książkę?

Osk.: Kupiłem ją sobie, bo zawsze interesowałem się temi sprawami, szczególnie od 1924 r., kiedy odbywały się procesy ukr. o zdradę główną. Książka ta była wydana legalnie.

Przew.: Znaleziono u pana również książkę p. t. „Wojna przyszłości“. Skąd pan wziął tę książkę.

Osk.: Także ją kupiłem w jakiejś księgarni lwowskiej. Książka ta była pisana w stylu Wellsa.

Dr. Hankiewicz: Dlaczego interesował się pan szpiegowskiemi sprawami?

Osk.: Ażeby Ukraińcy wiedzieli co robić w czasie wojny. Uważałem, iż może przyjść do niej i gdyby nawet doszło do tego, że Ukraińcy musieliby z Polakami wystąpić przeciwko jakiemu wspólnemu wrogowi, ażeby wiedzieli, jakie zająć stanowisko, co robić.

SZPIEGOSTWO Z „PATRJOTYZMU“ A ZA PIENIĄDZE.

Dr. Hankiewicz: Czy jest jakaś różnica między szpiegostwem, a szpiegostwem?

Osk.: Tak, jest. Jest szpiegostwo wyłącznie w interesie i na rzecz swego narodu, a co innego niższego rodzaju szpiegostwo na rzecz innych, dokonywane za pieniądze.

Dr. Hankiewicz: Czy przyjąłby pan na siebie rolę szpiegostwa bez pieniędzy, dla swego narodu?

Osk.: Nie, a to z tego powodu, że to nie odpowiada mojej indywidualności. Wolałbym raczej przystąpić do akcji bezpośredniej, otwartej, aniżeli cichej, maskowanej, jaką jest szpiegostwo.

CHCIAŁ POŁKNĄĆ KOMPROMITUJĄCY PAPIER?

Przew.: Ma pan także zarzut z powodu stawiania oporu dozorcy więzienia.

Osk.: Oporu nie stawiałem. Ale obchodzenie się dozorcy ze mną było brutalne.

Przew.: Miał pan jakąś tajemniczą kartkę i gdy dozorca więz. zwrócił się do pana, by pan dał mu tę kartkę, odmówił pan.

Osk.: Dozorca nic mi nie mówił, przyskoczył do mnie i chciał wydrzeć kartkę.

Przew.: Zażądał pan od dozorcy, ażeby wezwał pana do oddania tego papieru, by w tym czasie połknąć papier.

Osk.: Ja papieru tego nie chciałem połykać.

Przew.: A przecież pan papier zbliżał do ust w zamiarze połknięcia go. Gdy dozorca zbliżył się wtedy do pana, kopnął go pan kilkakrotnie w nogę i w brzuch.

Osk.: Nie.

NIESAMOWITA HISTORJA.

Prokurator Laniewski: Kiedy poraz pierwszy zobaczył pan „Nacjonalną Dumkę“ (był to organ ukr. wychodzący w Pradze).

Osk.: W 1925 r.

Prok.: Czy pisał pan coś do tego pisma.

Osk.: Tak, do administracji. Pisałem o kilku sprawach, z którymi się nie mogłem zgodzić.

Prok.: Co to było takiego?

Osk.: Pisałem im, że pismo jest za drogie, gdyż kosztowało 1 zł. Pisałem im dalej, ażeby rozwinęli kolportaż tego pisma i w innych miastach.

Prok.: A czy pismo to coś pisało panu?

Osk.: Redaktor tego pisma napisał mi, że chce mnie poznać osobiście.

Prok.: I dostał się pan do Pragi?

Osk.: Tak. Przekradłem się przez granicę.

Prok.: Nie rozumiem wprost tego. Nielegalnie przekradł się pan do Pragi, by narażając się na przykrości, poznać się z redaktorem?

Osk.: Tak.

Prok.: Kto pana utrzymywał w Pradze?

Osk.: Administrator dał mi na przesyłki pisma i z tego żyłem.

Prok.: Ile wynoszą koszta takiej przesyłki? Chyba nie więcej jak 10—12 zł. I pan żył za to przez cały miesiąc w Pradze?

Osk. milczy.

„PRZYGOTOWYWAŁ“ SIĘ DO WOJNY.

Prok.: Od kiedy pan się tak specjalnie zajmował sprawami wojskowemi?

Osk.: Zawsze mnie to interesowało.

Dr. Hankiewicz: Niech pan wytłumaczy dlaczego pana specjalnie interesowały książki o tematach wojskowych.

Osk.: Bo może być w przyszłości wojna. A znajomość takich książek może się przydać.

Przew.: Przecież pan nie jest generałem, więc co to pana może obchodzić!

Prok.: Czy w Czechach należał pan do U. O. W.?

Osk.: Nie.

Prok.: A wiedział pan, że Sajkiewicz był eksponentem U. O. W.?

Osk.: ?

NIEFORTUNNE POWOŁYWANIE SIĘ NA PPS.

Dr. Hankiewicz: Czy zajmując się sprawami wojskowemi i szpiegostwa interesował się pan także książkami polskiemi na ten temat?

Osk.: Tak. Chętnie czytałem te książki. Interesowałem się historją wojskową Polski za czasów zaboru Polski.

Przew.: W obecnym stanie rzeczy, czy zdaje sobie pan sprawę na czyją rzecz dokonywane jest szpiegostwo w Polsce.

Osk. milczy.

Przew.: Mówił pan o Polakach pod zaborem, którzy zajmowali się wywiadem. Kto taki wywiad uprawiał, jaka organizacja?

Osk.: P. P. S. (Przyp. red.: To nie jest prawdą. P. P. S. nie uprawiała wywiadu, a działała tylko bezpośrednio).

Stanisława Dziubówna.

Następnie wprowadzono na salę oskarżoną Stan. Dziubównę. Jest to młoda, 22-letnia dziewczyna, niskiego wzrostu, skromnie ubrana. Zeznaje nieśmiałym głosem, cicho, chwilami trudno nawet rozumieć znaczenie jej słów.

Przew.: Ma pani zarzut zdrady głównej i szpiegostwa.

Osk.: Nie przyznaję się do winy. Do U. O. W. nie należę. Z zawodu jestem nauczycielką.

Przew.: Gdzie pani mieszka we Lwowie?

Osk.: Przy ul. Żółkiewskiej 58.

Przew.: Do kogo były skierowane listy Sajkiewicza, znalezione w mieszkaniu pani.

Osk.: Nazwiska tej osoby nie mogę wyjawić.

Przew.: Dlaczego pani podała fałszywe nazwisko, gdy aresztowano panią? Podała pani, że nazywa się Marja Dobosz. Dlaczego?

Osk.: Obawiałam się, że z tego powodu nie dostanę posady.

LISTY DO NIEJ, ALE NIE DLA NIEJ.

Przew.: Dlaczego w śledztwie podała pani, że listy Sajkiewicza były pisane do pani?

Osk.: Listy te przechodziły do Ołenki, która często bywała u mnie. Nie wiedziałam, że były one kompromitujące i dlatego właśnie powiedziałam, że to moje.

Przewodniczący Angielski odczytuje w tem miejscu wyjątki z tych listów, w których m. in. znajduje się następujące zdanie: Zorganizuj koło ciebie towarzyszy. W następnym zdaniu Sajkiewicz donosi, że przyjechał do niego Włodko (Huk).

Przew.: Jaki był stosunek pani do Dzisia?

Osk.: Łączyły nas stosunki miłosne.

Dr. Hankiewicz prosi o stwierdzenie, że chociaż listy Sajkiewicza adresowane były do oskarżonej, przeznaczone były widocznie dla kogoś innego, skoro często na wstępie znajdują się tam wzmianki: „Proszu łysty te peredaty“.

Przew.: Skąd wzięła się u pani broszura pt.: „Szpiegostwo wojskowe“?.

Osk.: Dziś zostawił ją u mnie.

Przew.: W jakim celu?

Osk.: Nie wiem. Przyniósł broszurkę tę wraz z kilku innemi.

Przew.: Pani z Sajkiewiczem nie korespondowała?

Osk.: Raz tylko pisałam do niego w imieniu Ołeny.

Przew.: A dlaczego Ołena nie pisała?

Osk.: Wtedy palec ją bolał.

Prokurator: Czy Ołena czytała pani te listy?

Osk.: Niekiedy.

Prok.: A jakiej treści były te listy?

(Dlaszy ciąg rozpzrawy na str. 7-mej).

Wybuch wulkanu na wyspie Krakatau.

Wspomnienie z przed 44 lat.

Przed kilku dniami doniosły depeszy o gwałtownym wybuchu podmorskiego wulkanu, znajdującego się na resztkach wyspy Krakatau. Rząd holenderski wysłał natychmiast ekspedycję ratunkową na okręcie „Wega", który w pierwszych swych depeszach radjowych doniósł, że z morza wydobywają się olbrzymie słupy ognistej lawy. rozżarzonego popiołu i kamieni, przy towarzyszeniu gwałtownych podziemnych grzmotów. Rozpalona lawa i kamienie wznosiły się na wysokość setek metrów, opadając w morze na podobieństwo deszczu. Gorąco dawało się odczuwać na odległość kilku kilometrów.

Urządzono specjalne stacje radjowe, aby na wypadek jeszcze silniejszej czynności wulkanu ostrzec na czas ludność pobliskich wysp.

———

Wyspa **Krakatau**, należąca do Indji holenderskich, między Jawą a Sumatrą przeszła **27 sierpnia 1883** katastrofę, bezprzykładną w historji wybuchów wulkanicznych. W Batavii, głównem mieście wyspy Jawy dała się słyszeć rankiem 27 sierpnia straszliwa detonacja. Na europejską część miasta opadła najpierw gęsta mgła a następnie deszcz wilgotnego a później suchego popiołu.

Okazało się, że był to wybuch wulkanu **Perbuatan** na wyspie Krakatau.

„Była to straszliwa walka między dwoma wrogiemi żywiołami — brzmiały ówczesne opisy — między **wodą** a **ogniem**, gdy wulkan podczas swej straszliwej czynności **rozpadł się** i wyrzucając ogień, **utonął w morzu.**

Słupy ogniste wznosiły się ku niebu i opadały i jedynie ich światło rozdzierało na chwilę straszliwe ciemności, które zapanowały wszechwładnie w całej okolicy... Następnego ranka ukazało się w Batavii słońce osłonięte rdzawo-krwawą mgłą... Ciężki deszcz popiołu, siarki i piasku zasypywał przez długie godziny ulice miasta, które znowu około południa zostało pogrążone w nieprzeniknionych ciemnościach. Wśród tubylców i europejczyków zapanowała **straszliwa trwoga.** W tym czasie z morza spłynęła na ląd olbrzymia fala wysokości 17 stóp, poczem odpłynęła z powrotem do swych źródeł. W dwie godziny później przyszła druga, jeszcze wyższa fala. Batavia przez trzydzieści sześć godzin była pogrążona w kompletnych ciemnościach".

Katastrofa była straszna. Wulkan spustoszył setki kwitnących gospodarstw, **spowodował śmierć 36.147 ludzi.** Domy i drzewa, rafy koralowe, skały, padały jak domki z kart, zapadając się w **otchłań morską. Trzy miasta na Jawie zostały doszczętnie zburzone,** pogrążając w swych gruzach, wszystko, co żyło.

Detonację słychać było o tysiące mil zdaleka, aż na Filipinach i w Australji. Wybuch wywołał też na całym świecie pewne przemiany atmosfery. W jesieni 1883, w zimie 1883/84 aż do lata 1886 można było obserwować o zmierzchu we wszystkich częściach świata dziwne zjawisko świetlne. Zwyczajna zorza wieczorna przyoblekała się niezwykłą czerwienią. Były to resztki popiołu z Krakatau, który rozsypał się po całej atmosferze kuli ziemskiej, otaczając ją kolorową mgłą.

Po katastrofie, z wyspy Krakatau pozostała tylko część południowa, z wulkanem Rakata.

NA EKRANIE DNIA.

Czy wie o tem pan prezes Izby Skarbowej?

Jak wiadomo, została urzędnikom przyznana zapomoga w wysokości 45 procent płacy, w dwóch ratach. Pierwsza rata miała być wypłacona **dnia 25 stycznia.**

Myślałby kto, że „ukaz" warszawski, zostanie z należytym respektem potraktowany przez Izbę Skarbową we Lwowie. Gdzie tam!

Panowie skarbowscy ściśle i regularnie zastosowali nakaz wypłaty w dniu 25-go, tylko do siebie i kolegów z administracji, natomiast **do dnia dzisiejszego nie wypłacono tej zapomogi** np. całemu nauczycielstwu szkół powszechnych.

Nie wiemy, jak nazwać podobny bałagan! Czemu nakłada Izba Skarbowa kary za zwłokę, jeśli np. podatnik na czas nie uiści podatku?

Jak to nazwać, jeżeli ustalony przez Władze naczelne w Warszawie termin wypłaty, zostaje samowolnie przedłużony o całe tygodnie?

Czy pan Prezes Izby Skarbowej zdaje sobie sprawę, co dopiero dziać się będzie na prowincji z wypłatą przyznanej zapomogi, jeśli w siedzibie Izby Skarbowej, do dziś zapomogi tej nie wypłacono?

Organizacje nauczycielskie powinny zaskarżyć Izbę Skarbową we Lwowie o zwrot przypadających procentów, za czas nieprawnego przetrzymania sum, przeznaczonych na wypłaty.

Stem.

Zgromadzenie robotników

WSZYSTKICH ZAWODÓW

odbędzie się we czwartek dn. 2 lutego br. o godz. 10 rano, w sali Rady Robotniczych Związków Zawod., ul. Ossolińskich 10 — z porządkiem obrad: 1) Ustawy o ubezpieczeniu Robotników. 2) Wybory asesorów do Sądu Rozjemczego Zakł. Ubezp. od wypadków, mające się odbyć 12 lutego 1928. — Towarzysze! Robotnicy! Robotnice! jawcie się licznie na tem zgromadzeniu.

Wydział wykonawczy Okr. Rady Zw. zaw.

F. HARAUCOURT.

ALKOHOL.

2)

To też, gdy miałam wydawać moją najstarszą, Celinę, robiłam wszystko, co można, by się wywiedzieć, czy jej narzeczony nie jest takim pijakiem, jakim był mój mąż albo ojciec. W okolicy u nas piją prawie wszyscy... i dlatego postarałam się o człowieka nie z naszych stron... pochodził ze wsi niebardzo dalekiej... coś dziesięć mil. Wyglądał wcale poczciwie ten chłopak, niech pan będzie pewny i przysięgał, że nigdy nie dotknął flaszki..., że co najwyżej przed wieczerzą pozwala sobie łyknąć naparstek. — o czem nie warto nawet wspominać — bo to potrzebne dla żołądka. Na taką drobnostkę może sobie przecie człowiek pozwolić. Tak, ale panie sędzio, ten człowiek skłamał... i ja już w kilka dni po ślubie jego z Celiną wiedziałam, że pije tak samo jak inni. Cydr i co tylko się dało! Zaczynał od samego rana... wlewał sobie do kawy szklankę wódki, wielką szklankę, proszę pana. Był dobrym murarzem i mógł zarobić dziennie swe trzy do czterech franków, jeśli tylko chciał, bo teraz buduje się wiele w okolicy Brestu. Ale jemu nie spieszyło się do roboty, i nie chciał iść na budowę, jeśli czuł w kieszeni dziesięć sou, za które się mógł upić. Gdy już nic nie miał, pracował przez dzień, albo dwa, nieraz i trzy, ale nie dłużej, bo właśnie nadchodziła sobota; pędził więc do karczmy i tam zapijał się przez niedzielę, poniedziałek i wtorek, żeby dopiero w środę przyjść do domu i wytrzeźwić się przez sen.

Ale pan, panie sędzio, jest taki mądry i ma pewnie coś do gadania w urzędach ...dlaczego myślę sobie, nie mógłby pan postarać się, żeby wydali prawo, zakazujące sprzedaży alkoholu w tych okropnych karczmach? Jakieby to było dobrodziejstwo dla biednych kobiet, a i dla mężczyzn także bo oni rujnują przecież przez pijaństwo swe zdrowie! Jeżeli to jest trucizna, jak mówią, to powinna być tylko u aptekarzy, jak inne trucizny. Może to głupie, co teraz mówię i niech się pan nie gniewa, ale gdybym była w tym kraju sędzią, lub prezydentem, albo jakimś większym panem od pana, nie pozwoliłabym, żeby ludziom w ten sposób śmierć sprzedawano.

To też u Celiny rozpoczęła się nędza, nim jeszcze rok minął od ślubu... a więc już od samego początku: ani piekarz, ani sklepikarz nie chcieli jej dawać na kredyt, bo uważa pan. — nie miała czem zapłacić.

Ale przyszło jeszcze coś lepszego. Jednego dnia zabrał się mąż Celiny i wyniósł się do swoich, jakby to była najnaturalniejsza rzecz, jaką mógł zrobić.

Odtąd nie widziano go już nigdy. Celina sprowadziła się do mnie. Teraz dopiero zaczęła się bieda! Bo czyż powie kto, że ja mogę coś zarobić?

Było to właśnie w czasie, kiedy moja córka karmiła małe, które miała od niego. Ale nie mogła mu dać swego mleka, rozumie pan, bo sama nic nie miała do jedzenia. Musi pan bowiem wiedzieć panie sędzio, że kobieta musi jeść, jeśli chce karmić. Mały dostawał więc tylko nędzną brajkę z mąki. A stał się takiem ładnem, rozkosznem dzieckiem, proszę mi wierzyć. Każdemu wpadało to w oczy. A przytem nie mógł biedaczek chodzić... czternaście miał miesięcy, a nie potrafił jeszcze stanąć prosto, rozumieliśmy, dobrze, że musi mieć jedną nóżkę krótszą, albo, że za słaby jest w biodrach... Lubiałam go bardzo. Śmiał się zawsze do mnie. Celina zostawiała go przy mnie, gdy szła się myć do studni. Próbowałam go stawiać na nogi, pociągałam go zawsze za nóżkę, żeby ją wydłużyć.

Jednego dnia zobaczył mnie przy tem bogaty pan z Paryża, który zwiedzał nasze wybrzeże. Zapytał mnie: „Co małemu"? i zaczął go obmacywać jak ktoś, co się na tem rozumie.

— Czy pan jest doktorem? — mówię do niego.

— Tak jest — odpowiedział.

Trząsł głową i nie wyglądał na zadowolonego. Pytam:

— Co jest dziecku... jeżeli pan taki dobry...

— Hm... to dziedziczne — odrzekł.

— Czy to niebezpieczna.... ta choroba? i z czego ją ma?

Zaśmiał się trochę... niewiele i znowu mnie spytał:

— Ojciec pewnie pije?

— Co? czy pan odgadywacz? — pytam ja.

— Nie — rzecze.

— O, pomyślałam tak sobie, bo pan zgadł.

Wtedy spytał mnie, czy mały ma braci, siostry, czy ja jestem jego babką, czy miałam więcej dzieci i czy wszystkie są zdrowe i czy mój mąż także pił. O to wszystko się mnie pytał. A ja mu opowiedziałam o Yves Marji i o Toussaincie, którzy są słabi na umyśle i o Honorynie, co jest niema. Pan kiwał poważnie głową, tak, jakgdyby już naprzód wiedział, co mu chcę powiedzieć.

— Ale on jeszcze będzie zdrowy? nieprawda? — spytałam.

(Dok. nast.).

AKADEMIK-SOCJALISTA

Towarzysze i Koledzy!

Z dzisiejszym numerem „Dziennika Ludowego" poczynając będziemy poruszali co dwa tygodnie w „Akademiku-Socjaliście" kwestje najbardziej piekące proletarjat akademicki.

Chcemy przeciwstawić się obu organom nacjonalnym „Chwili Akademickiej" i „Słowu Akademickiemu", aby dobitnie zaznaczyć, że nietylko one jedynie mają prawo przemawiać imieniem akademików Lwowa.

Chcemy aby „Akademik-Socjalista" był bojownikiem ubogiej młodzieży studjującej, broniącym ją przed stale wzrastającym uciskiem.

Chcemy dookoła „Akademika-Socjalisty" skupić tych wszystkich, który stojąc na gruncie socjalnej-demokracji pragną w myśl jej zasad i wskazań walczyć o urzeczywistnienie słusznych postulatów młodzieży akademickiej.

Chcemy zapoznać szeroki ogół studentów z ideologją i dążeniami „Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej" jedynego ogólno-krajowego związku akademickiego, należącego do II-giej Międzynarodówki Robotniczej.

Chcemy dać Wam, Koledzy, możność swobodnego wypowiadania się w sprawach interesujących młodzież akademicką wyższych uczelni Lwowa, to też będziemy przyjmować od Organizacyj Akad. lub poszczególnych towarzyszy i kolegów artykuły nie będące w sprzeczności z socjalistycznym charakterem naszego pisma.

W imię powyższych haseł będziemy pracować dla dobra Waszego, Koledzy, wiedząc, że w miarę wzrostu bojowych kadr inteligencji socjalistycznej zbliżamy się do nowego, lepszego Jutra.

Komitet redakcyjny Z. N. M. S.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Komitet Wykonawczy.

AKADEMICY!

Jesteśmy socjalistami. Rzucamy śmiało wyzwanie dzisiejszemu ustrojowi, opartemu na krzywdzie, nędzy i wyzysku, których łupem jest każdy człowiek pracujący.

Innego porządku świata chcemy.

Służymy wielkiej idei społeczeństwa wolnych i niezależnych wytwórców, sprawiedliwego podziału bogactw, wolnej i radosnej pracy, żeby człowiek, który pomiędzy wiecznemi mrokami kopalń wydziera ziemi bezcenne skarby, nie zamieszkiwał grozą przejmującej nory, żeby, ożywiając fabryczne maszyny całego świata, nie wołał, nadaremno chleba, żeby codziennego wysiłku, utrzymującego wszystkie narody, nie wynagradzano poniewierką.

Podejmujemy nieubłaganą walkę **przeciwko nienawiści wyznaniowej i nacjonalistycznej.** Pomni niepodległościowej rewolucji polskiego chłopa i robotnika, świadomi całej ohydy każdego prześladowania, wierni głosowi sumienia, **żądamy wolności i równouprawnienia dla wszystkich mieszkańców naszej ziemi.** Jesteśmy cząstką wielkiej międzynarodowej gromady, która poprzez kordony graniczne węzłami braterskiej miłości spaja prawe umysły i uczciwe serca całej ludzkości i rozpoczyna pochód **krzyżowy przeciwko** nietolerancji i szowinizmowi.

Występujemy jako wrogowie zniepráwienia militarystycznego, kultu skrwawionego miecza i straszliwych rzezi wojennych, nadaremno wylaną krwią proletarjatu zaostrzających państwowe, narodowościowe i religijne antagonizmy.

Potężnym krokiem naprzód na drodze do socjalizmu **jest demokracja.** Stając w obronie ludowładztwa, przeciwstawiamy się naturalnym jego wrogom: monarchizmowi, wiokącemu poza sobą kajdany niewolnictwa klasowego, krwawemu **faszyzmowi, komunizmowi,** rozbijającemu szeregi proletarjatu i opóźniającemu zwycięstwo klasy pracującej.

Nie jesteśmy osamotnieni. Gdziekolwiek zwrócimy uwagę wszędzie widzimy robotnika fizycznego i umysłowego, którzy w zwartym szeregu międzynarodowego ruchu klasowego, budują przyszłe Jutro Ludzkości. Pomni niedawnej walki niepodległościowej rewolucyjnego studenta i robotnika, występujemy pracownicy książki i pióra ramię w ramię z robotnikami młota i kielni, złączeni kajdanami wspólnej niedoli i w imię braterstwa pracy intelektualnej i fizycznej.

AKADEMICY!

Jesteśmy organizacją młodzieży studjującej. Jako pionierzy nowego życia akademji, nie jesteśmy wyłącznie opozycjonistami. Posiadamy bogaty program socjalistycznej pracy na wyższych uczelniach, o który walczyć będziemy, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Żądamy zniesienia „numerus clausus", udostępnienia instytucji studenckich wszystkim akademikom, proporcjonalności wyborów do reprezentacji młodzieży wyższych uczelni.

Żądamy powszechnej i gruntownej reformy poszczególnych działów pracy Bratnich Pomocy opartej na samopomocy na zasadach spółdzielczości i zaprzestania poniżającej filantropji w stosunku do niezamożnych.

Żądamy nadania wyższym zakładom naukowym całkowitej autonomji i uniezależnienia ich od władzy administracyjnej, zagwarantowania młodzieży wpływu na organizację studjów i obsadzanie katedr profesorskich drogą akademickiego przedstawicielstwa w uczelnianych Radach Wydziałowych i Senatach, zapewnienia całkowitej bezstronności i kierowania się jedynie względami naukowemi, w obsadzaniu personalu wykładającego, bezstronnego przyjmowania młodzieży wszelkiej narodowości, przekonań i wyznania, wyłącznie na podstawie odpowiedniego przygotowania.

Żądamy samodzielności i osobowości prawnej dla wszystkich akademickich instytucyj samopomocowych i naukowych, zagwarantowania swobodnej działalności ideowym organizacjom młodzieży i zniesienia prawa władzy uczelnianej do zatwierdzania ich statutów, powołania do życia Uniwersytetu Ukraińskiego, będącego postulatem najprymitywniejszego poczucia sprawiedliwości.

Żądamy realizacji zagwarantowanej Konstytucją bezpłatności nauki, zniesienia wszelkich opłat akademickich i wydatnych subsydjów państwowych na oświatę, powiększenia ilości i wysokości stypendjów, regulowania ich według każdorazowego wskaźnika drożyźnianego i udziału przedstawicieli młodzieży w rozdziale funduszu stypendjalnego.

Żądamy budowy Domów Akademickich na koszt państwa, zaprzestania uwłaczającej godności studjujących żebraniny Tygodnia Akademika i całkowitej autonomji Domów.

Żądamy oddania rządów studenckiej Kasy Chorych młodzieży i jej centralizacji.

AKADEMICY!

Takie jest nasze oblicze ideowe i takie są nasze postulaty na terenie akademickim. Dzisiaj wobec systematycznego podważania zasad demokracji, wobec krępowania działalności parlamentu i rosnącej wszechwładzy rządu, wobec pomniejszenia swobód i praw obywatelskich, stajemy jeszcze mocniej do walki o nowy porządek świata, na wolności, równości i sprawiedliwości oparty, w obronie demokracji i najżywotniejszych interesów świata pracującego. Mając poza sobą kilkoletnią tradycję bezwzględnej i nieskażonej walki, jaką prowadzimy, wzywamy Ciebie, młodzież studjująca do szeregu świata pracy, skupionego w około socjalistycznych sztandarów, do stanięcia na straży ludowładztwa, niosącego pracownikom fizycznym i umysłowym zapowiedź lepszej przyszłości, do solidarnego wystąpienia proletarjatu akademickiego.

Wszyscy do walki! Wszyscy do szeregu! Wszyscy do jedynej Socjalistycznej organizacji młodzieży studjującej Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Warszawa, Lwów, Wilno, Przemyśl, Poznań, Lublin, Kraków.

Komitet Wykonawczy Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

Wszędzie ci sami.

Wielka wojna światowa, prócz szalonego spustoszenia w kulturze materjalnej ludzkości, przyniosła ze sobą zdeprawowanie kultury duchowej, rozpętując dziki szał nacjonalizmów. Zdawałoby się, że szowiniści wszelkich narodowości pozostają ze sobą w walce i sprzeczności. Ta ich walka, jest jednak tylko pozorną, jest ona mydleniem oczu masom pracującym, których uwagę stara się reakcja odwrócić od jej żywotnych interesów, aby zająć je wzajemnem zwalczaniem się narodowości.

Nacjonalizm, szerząc swoje hasła, napotkał na podatny grunt wśród młodzieży, zwłaszcza akademickiej, która pociągnął ku sobie, swoją szumną frazeologją i płytkiemi, na najniższych instynktach grającemi, wezwaniami. Lecz młodzież otrząsa się powoli z tych, jad siejących, oparów i staje w szeregach społecznego pokoju, w szeregach socjalistycznego obozu, którego celem jest: zbudowanie sprawiedliwego ustroju.

I jeśli my, socjalistyczna młodzież akademicka, chcemy stoczyć zwycięską walkę o duszę akademika, to musimy ją prowadzić z nacjonalizmem zarówno polskim, jak ukraińskim i żydowskim. Praktyka bowiem wykazuje, że polska młodzież korporancka, będąca awangardą reakcji i faszyzmu, ma wiernych swych sprzymierzeńców w sjonistycznej młodzieży akademickiej. Ta sama u jednych i drugich dążność do rozbudzenia szowinistycznej nienawiści ras, te same metody walki, ta sama chęć zakneblowania wszelkiej wolnej myśli, pochodzącej z szeregów demokratycznej i socjalistycznej młodzieży.

Tylko grupowanie się socjalistycznej młodzieży akademickiej wszystkich narodowości potrafi stworzyć silną zaporę przeciwko rozlewającej się fali nienawiści reakcyjnej. Dziś jest to już kwestja dnia, porozumienia takie wszędzie istnieją i przyczyniają się one do obudzenia mas akademickich i wskazania im, że tylko socjalistyczna i demokratyczna młodzież pod swojemi sztandarami może prowadzić zwycięsko akademików do realizacji ich postulatów.

K. S.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

(Dalszy ciąg rozprawy ze str. 4-tej).

Osk.: Myślałam, że to były listy treści miłosnej.

Prok.: Dlaczego na policji i w śledztwie wpierw pani chciała ratować koleżankę, a nie siebie?

Osk. milczy.

Przew.: Dlaczego pani listy te przechowywała u siebie. Przecież Ołena mogła je zabierać.

Osk.: Ona bała się swojej macochy, by ta nie robiła jej wyrzutów, że koresponduje z narzeczonym.

Przew.: A ile lat liczy ta Ołena?

Osk.: 30 lat.

Przew.: Toż macocha powinna się była cieszyć, że koresponduje z narzeczonym.

Sędzia Antoniewicz: Gdy panią aresztowano podała pani fałszywe nazwisko w obawie, by z tego powodu nie dostała posady. O jaką posadę starała się pani.

Osk.: O państwową posadę.

Przew.: Czy miała pani odpowiednie kwalifikacje?

Osk.: Zdałam maturę.

QUI- PRO- QUO.

Dr. Hankiewicz: Mówiła pani, że Sajkiewicza łączyły stosunki miłosne z Ołeną.

Osk.: Tak.

Dr. Hankiewicz: A czy Ołenę łączyły jakie stosunki z Dzisiem.

Osk.: Tak, jeszcze przed Sajkiewiczem.

Dr. Hankiewicz: A panią łączyło coś z Sajkiewiczem?

Osk.: tak, przed Dzisiem.

Dr. Hankiewicz: A więc, Sajkiewicz odbił Dzisiowi Ołenkę, a Dziś odbił panią Sajkiewiczowi (ogólna wesołość).

Ostap Derełycia.

Na salę wprowadzono następnie dalszego oskarżonego Derełycią Ostapa.

Przew.: Akt oskarżenia zarzuca panu należenie do U. O. W. i zajmowanie się szpiegostwem.

Osk.: Nie poczuwam się do żadnej winy. Do U. O. W. nie należałem, szpiegostwem nie zajmowałem się.

Przew.: Szumski Roman w krakowskim procesie szpiegowskim powoływał się na pana i miał kartkę z adresem pana.

Osk.: Szumskiego nie znam wcale.

Przew.: Kogo zna pan z oskarżonych?

Osk.: Atamańczuka, Olgę Werbicką, Iwana Werbickiego i wszystkich oskarżonych z Doliny

Przew.: Czem jest ojciec pana i gdzie pan przebywał?

Osk.: Ojciec mój jest księdzem koło Doliny.

Przew.: Iwan Werbicki zwracał się do pana o karty mobilizacyjne.

Osk.. Tak, ale odmówiłem mu.

Przew.: A co to jest za słowo „Nosaty", które spotyka się w listach pana do Iwana Werbickiego.

Osk.: Tak przezywano mnie wśród znajomych.

Przew.: Atamańczuk zeznał, że dał mu pan rewolwer.

Osk.: Atamańczuk nie prosił mnie nawet o to i żadnego rewolweru mu nie dałem.

Przew.: W liście Olgi Werbickiej do Pipczyńskiej mowa jest o panu, znajduje się tam następujące zdanie: W zbieraniu informacji powoływać się na Stefaniszyna i Derełycię.

Osk. nie może wytłumaczyć tego.

Przew.: Dlaczego w śledztwie pan zeznał, że Biłasa poznał u Werbickich, a obecnie zeznaje pan, że poznał go pan na ulicy Potockiego.

SPRAWA ALIBI ATAMANCZUKA.

Przew.: Pan miał być w kinie „Palace" z Atamańczukiem?

Osk.: Tak, byłem z nim między 18 a 21 października.

Przew.: Co grano wtedy w tem kinie?

Osk.: Film niem. „Bracia Schellenberg".

Przew.: O której godzinie przyszedł pan do kina?

Osk.: O godzinie 5-tej, a wróciłem o 8-ej.

Przew.: A dokąd pan poszedł po kinie?

Osk.: Do domu przy ul. PPotockiego.

Przew.: A kiedy Atamańczuk wrócił do domu?

Osk.: Tego nie wiem.

Przew.: Dlaczego w śledztwie zeznał pan, że w kinie pan nie był i nie wie wogóle nawet o istnieniu kina „Palace".

Osk.: Bałem się, ażeby mnie nie wmieszano w tę sprawę (zamordowanie Sobińskiego — red.).

Prok.: Jak pan przypomina sobie dzień 19. października?

Osk. daje niejasną odpowiedź.

Prok.: Jak długo został pan wtedy we Lwowie?

Osk.: Przez jeden tydzień.

Prok.: Czy mówił pan z Atamańczukiem o zamordowaniu Sobińskiego?

Osk.: Tak.

Prok.: A dlaczego w śledztwie pan tego nie zeznał?

Osk.: ?

Dr. Szuchewicz: Czy Atamańczuka znał pan poprzednio pod prawoziwem jego nazwiskiem?

Osk.: Atamańczuka znałem jako Biłasa.

Dr. Szuchewicz: Czy na drodze do kina spotkał pan kogoś ze znajomych?

Osk.: Tak, spotkałem mego znajomego dr. Budnyka i rozmawiałem z nim.

Na tem rozprawę odroczono do piątku z powodu przypadającego dziś święta.

Katastrofy automobilowe.

BRATYSŁAWA 1. 2. (AW). Autobus szczelnie wypełniony pasażerami, jadący w kierunku Bratysławy, w miejscowości Żenicy, zderzył się na drodze z powozem. Szofer, chcąc ominąć powóz, skręcił i wpadł do rowu. 3 pasażerów poniosło śmierć na miejscu, 1 odniosło rany, 1 lekkie obrażenie.

Tejże samej nocy w miejscowości Goding jadący do Holicz samochód, w którym znajdowali się poseł Pałaczek i 4 inni pasażerowie, wpadł na pociąg i zrzucony został z nasypu kolejowego do rowu. Wszyscy pasażerowie odnieśli ciężkie rany.

W banku skradziono 17.000 zł.

WARSZAWA, 1. 2. (AW). W oddziale Banku Gosp. Krajowego w Łodzi skradziono przy okienku kasowem buchalterowi Blumholzowi teczkę z 17.000 zł., które zainkasował przed chwilą dla swojej firmy. — Sprawcy nie wykryto.

ZAWALENIE SIĘ TUNELU KOLEJOWEGO.

LONDYN, 1. 2. (Pat.). Dzienniki donoszą z Adelidy, iż wskutek zawalenia się tunelu kolejowego zostało tam zasypanych 9 robotników. Sześciu z nich poniosło śmierć, trzech zdołano uratować.

Na marginesie.

Nieszczęśliwa ofiara złego systemu i złego człowieka.

Rzecz dzieje się w Rzymie. Auto pędzi godzinami, mija miasto, przerzyna ciche wsie, potem małe miasteczka, gdzie widać jeszcze pewien ruch uliczny. Na poduszkach auta leży wyciągnięta młoda piękna dziewczyna, **jęcząc głośno** i błagając o **ratunek**. Niektórzy przechodnie stają na chwilkę, ale auto ich mija, spieszą więc ku swym domom, tembardziej, że jest psia pogoda i wieczór wigilijny się zbliża. O godz. 10 w nocy auto staje nareszcie u wrót szpitala w Borgosesio. Prowadzący auto, młody jeszcze, silny mężczyzna wysiada, i wielkopańskim tonem rozkazuje przechodzącym właśnie pielęgniarkom, by młodą dziewczynę zabrały z auta.

— Nie żyje — odpowiadają.

— Nie, tylko omdlała — zapewnia obcy człowiek.

I w chwili, gdy młodą dziewczynę, istotnie już nieżyjącą pielęgniarki zanoszą do wnętrza, tajemniczy człowiek momentalnie wsiada do auta i znika w ciemnościach nocy.

Tajemnica została wkrótce wyświetlona. Młodą dziewczynę sprowadził jej uwodziciel do akuszerki w Rzymie, aby dokonała na niej spędzenie płodu. Po trzech dniach nastąpił krwotok wewnętrzny, jednak zabieg chirurgiczny lekarza byłby prawdopodobnie jeszcze życie młodej dziewczyny uratował. Lecz uwodziciel postanowił inaczej. Zabrał umierającą Giussepinę do auta i zatrzymał się przed oddalonym od stolicy szpitalem, licząc zapewne na to, że któryś z lekarzy poda jakąś naturalną przyczynę jej śmierci i nie będzie robił przeszkód w pochowaniu jej zwłok.

Stało się jednak inaczej. Czterdziestoletni uwodziciel, bogaty, lecz znienawidzony przez wszystkich Galarotti umknął i ukrywa się gdzieś w bezpiecznym miejscu a nieszczęsną ofiarę jego, piękną dwudziestoletnią Giussepinę z Novary kryje dziś ciemny grób.

Oto jeszcze jedna z tysięcznych ofiar barbarzyńskiego systemu, który nie pozwala lekarzowi jawnie i bezkarnie przeprowadzać pewnych zabiegów na kobietach nie chcących mieć dzieci.

x.

Doraźne kary magistrackie

Magistrat m. Lwowa wprowadza doraźne nakazy karne za najczęściej powtarzające się przekroczenia sanitarne, drogowe, targowe itp.

Nałożone w doraźnem postępowaniu grzywny winne być natychmiast płacone do rąk wymierzającego karę funkcjonarjusza Magistratu względnie funkcjonarjusza Policji Państwowej.

Każdy funkcjonarjusz upoważniony do nakładania grzywien doraźnymi nakazami karnymi zaopatrzony jest w pisemne upoważnienie, wystawione przez Magistrat względnie Dyrekcję Policji i obowiązany jest na żądanie interesowanych stron okazać to upoważnienie.

Nakładający grzywnę winien przy ukaraniu wyjaśnić stronie, za co karę wymierza i wręczyć jako potwierdzenie złożonej grzywny oddarty z bloczka nakaz karny. — Nakaz ten będzie zawierać datę ukarania i podpis odnośnego funkcjonarjusza, tudzież oznaczenie przekroczenia, za które nałożono karę, bez wymienienia jednak nazwiska ukaranego, o ile strona umieszczenia nazwiska wyraźnie nie żąda. — Strzelecki w. r. — Komisarz Rządu p. o. Prezydenta miasta.

Komunikaty.

KOMITET WYBORCZY LEGJONISTÓW LWOWSKICH wzywa Legjonistów i b. wojskowych do licznego stawienia się na wiecu w niedzielę dn. 5. lutego b. r. o godz. 10-tej rano w lokalu Zw. Zaw. Kaflarzy przy ul. Zielonej l. 7, II. p. Zostaną wygłoszone referaty: 1. O ogólnej sytuacji wyborczej w Polsce. 2. Czego żądamy od przyszłych posłów.

Dr. Dręgiewicz. K. Żelaszkiewicz. Adolf Czerny.

BAL RODZINY WOJSKOWEJ, odbędzie się dnia 11. lutego w salach Ogniska Oficerskiego przy ul. Fredry. Komitet balowy wydawać będzie zaproszenia wyłącznie za legitymacjami w biurze stowarzyszenia przy ul. Romanowicza 11 a III p. codziennie od godz 12—1.

Generałowa Norwid-Neugebauerowa.

Z RATUSZA LWOWSKIEGO.

Jeszcze protest kamieniczników.

Z posiedzenia Rady przybocznej.

Wczorajsze posiedzenie Rady przybocznej Komisarza rządu odbyło się pod przewodnictwem prof. Małakiewicza, który na wstępie *złożył słowa hołdu Prezydentowi Państwa Mościckiemu* z okazji jego imienin. Rada wysłuchała tego przemówienia stojąc, poczem wzniosła okrzyk na jego cześć.

Kamienicznicy protestują.

Po powzięciu drugich uchwał o nowych podatkach i opłatach gminnych, p. Decykiewicz referował sprawę *sprzeciwów* wniesionych przez kamieniczników przeciw dodatkowemu budżetowi gminnemu.

W sprzeciwie tym kamienicznicy twierdzą, że całe postępowanie Rady przybocznej jest nieważne pod względem formalnym. Komisarz rządu, zdaniem kamieniczników, nie ma prawa budowania szkół, ani robienia interesów spekulacyjnych (!) na koszt gminy, jak zakupywanie zboża i t. d., nie ma prawa zaciągać pożyczek na inwestycje, bo n. p. budowa dróg, kanałów, nowe budowy, rozbudowa zakładów przemysłowych i t. d. nie muszą być wykonane w jednym roku... Dalej mówią kamienicznicy, że stan dróg, ludzież ilość (a jakość?) szkół we Lwowie nie jest wcale katastrofalna. (!)

Nakoniec kamienicznicy żądają, na wypadek nieuwzględnienia tego sprzeciwu, — przedłożenia go władzy, powołanej do zatwierdzenia „nielegalnie“ uchwalonego preliminarza budżetowego.

Referent p. Decykiewicz, oświadczył się przeciw tym zarzutom, a Rada przyboczna uchwaliła bez dyskusji przejść nad niemi do porządku dziennego.

Wybory do komisji.

Z kolei, po referacie red. Laskowniekiego, dokonano wyborów do kilku komisji. M. in. do rady nadzorczej spółki Brzuchowice zostali wybrani delegaci Rady przybocznej: Brzeski, Buszek, tow. Chrystowski i dr. Majerski.

Dalej w myśl referatu tow. Hersztala uchwalono wniosek Komisji technicznej w sprawie

zabezpieczenia kosztów urządzenia nowych ulic.

Uchwalono mianowicie żądać w zasadzie od stron zainteresowanych złożenia w kasie miejskiej odpowiedniej gotówki przed udzieleniem pozwolenia na parcelację — względnie na rozbudowę odnośnych parcel na pokrycie kosztów urządzeń nowych ulic, wraz z robotami ziemnemi, kanalizacją, oświetleniem i t. d. O ile koszta te nie mogłyby być pobrane od strony, należy żądać zabezpieczenia tych kosztów na odnośnej realności.

Nakoniec po referacie tow. Hersztala uchwalono wszystkie

umowy o wykonywanie dostaw i robót dla gminy m. Lwowa

pozostawić do decyzji komisji technicznej.

O badanie gospodarki przedsiębiorstw gminnych.

Komisja przedsiębiorstw komunalnych wybrała na wczorajszem posiedzeniu delegatów do dwóch komisji, które mają badać gospodarkę przedsiębiorstw gminnych, a w szczególności miejskich zakładów elektrycznych, zakładu gazowego i zakładu wodociągowego.

Ukonstytuowanie się komisji odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Okręg wyborczy nr. 53.

SOJUSZ ROBOTNIKÓW POLSKICH I ŻYDOWSKICH.

W ub. niedzielę o godz. 12-ej w poł. odbyło się w Kołomyji zgromadzenie publiczne w największej sali Kasy oszczędności. Sala była szczelnie wypełniona. Przewodniczyli na wiecu reprezentanci polskich i żydowskich robotników i reprezentant mieszczaństwa.

Zebrani wysłuchali przemówienia red. Bron. Skalaka z ogromnym zainteresowaniem i częstemi oklaskali dawali dowód swojej jednomyślności w dążeniu do zwycięstwa listy socjalistycznej Nr. 2. Odpowiednią rezolucję uchwalono przez aklamację. Popołudniu odbyła się w organizacji żydowskich socjalistycznych robotników Poalej-Sjon konferencja przedstawicieli 12 organizacji z tego okręgu wyborczego. Po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwalono poprzeć wszystkiemi siłami listę socjalistyczną Nr. 2. Umowa zawarta pomiędzy Komitetem obwodowym PPS. we Lwowie a takimże komitetem robotniczej partji Poalej-Sjon zaczyna się realizować w sojuszach wyborczych. Przyniosą one napewno ruchowi robotniczemu wschodniej Małopolski największe korzyści.

W przeciągu tygodnia odbywają się w poszczególnych miejscowościach zebrania inicjowane przez Komitet wyborczy PPS w Stanisławowie i taki sam Komitet w Nadwórnej.

ZEBRANIE OGÓLNE członków kom. dzielnicowego PPS. Centrum, odbędzie się w sobotę 4 bm. o godzinie 5'30 popołudniu w lokalu Rynek l. 8 I p. Sprawy nader ważne. Wzywa się przeto wszystkich członków do bezwzględnego jawienia się.

W Piątek dn. 3 lutego br. w lokalu Z. Z. K. ul. Gródecka 69 — o godz. 6 wieczór (18) odbędzie się **ZGROMADZENIE MĘŻÓW ZAUFANIA** Komitetu wyborczego PPS. **Sprawy bardzo ważne.**

Szpyt przew.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE

w Chodorowie, odbędzie się w niedzielę **5 bm.** — Referat wygłosi tow. Borzecki. O liczny udział towarzyszy i towarzyszek uprasza

Komitet Przedwyborczy.

LEWANDÓWKA. Sala straży pożarnej. Posiedzenie członków i sympatyków PPS odbędzie się w niedzielę dnia 5 II, godz. 11'30. Referent Herbst i Zajączkowski.

SYGNIÓWKA.

We czwartek 2 lutego o 3-ciej popołudniu w magazynie Sesslera odbędzie się Zebranie Komitetu wyborczego PPS., na które zapraszamy członków, sympatyków, jakoteż tow. Drobutową o przybycie.

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Ruch wyborczy PPS. w okr. 49.

Komarno.

Słoneczny dzień i skuteczna propaganda — ściągnęły w niedzielę 29 stycznia około 600 słuchaczy na Rynek, gdzie odbyło się pierwsze w Komarnie zgromadzenie socjalistyczne. Przewodniczył pracownik kolejowy tow. Czajka, referował tow. Stompe z Sambora, który w godzinnem przemówieniu zobrazował rządy Chjeno-Piasta i dzisiejszą sytuację wyborczą. — W chwili, kiedy mowca krytykował sposób tworzenia listy bloku rządowego i rolę „naprawiaczy“ w tem dziele, przerwał mu miejscowy Komendant policji, nieznany nam zresztą bliżej z nazwiska, i oświadczył urzędowo, że nie wolno na zgromadzeniach krytykować listy rządowej a należy tylko mówić o wyborach! Ciekawiśmy, czy rzeczywiście ktoś z rządzących w Województwie lwowskiem wydał takie wskazówki podwładnym organom, czy jest to tylko nadużycie policjanta w Komarnie?

Po referacie tow. Stompego usiłował maszynista niejaki Robowski osłabić wrażenie wywodów referenta. Sens jego przeraźliwie niemądrego gadania był taki, że socjaliści przychodzą, bo im płacą dolarami, wobec tego niech żyje Piłsudski i Bojko. Te dolary socjalistyczne, dodamy w nawiasie, gotowi byliby wszyscy nasi agitatorzy złożyć celem wysłania gdzieś p. Robowskiego na wyszkolenie, aby troszeczkę coś przeczytał i posłuchał w świecie i dowiedział się, gdzie miejsce robotnika w walce politycznej. Niestety nie jesteśmy w przyjemnem położeniu rządowej „jedynki“, dolarów nie mamy na agitację zupełnie a złotych także bardzo nam braknie!

Niefortunnemu adeptowi pana Bojki i jego nielicznym zwolennikom dał tow. Stompe należytą odprawę, poczem przewodniczący rozwiązał zgromadzenie.

BUCZAŁY.

Wiec przedwyborczy odbył się tutaj minionej niedzieli. Przewodniczył obyw. Jankowski, referował tow. Stompe. W trakcie zgromadzenia rozniosła się wieść, że pan marszałek Rataj będzie przejeżdżał w drodze do Rudek i muzyka będzie go witać. Ten nowy w naszych stosunkach środek propagandy niemocno poskutkował, bo mało kto pobiegł do pociągu przysłuchać się koncertowi. Znamienna rzecz, że i w Rudkach i Komarnie witano swego ziomka (p. Rataj pochodzi ze wsi Chłopy pow. Rudki) chłodno i w bardzo nieznacznej liczbie.

STARY SAMBOR.

W niedzielę dnia 29 z. m. odbył delegowany przez samborski komitet partyjny tow. Dr. Schorr zgromadzenie przedwyborcze w Starym Samborze. Około godz. 12 w połud. zebrało się w sali Gwiazdy kilkaset osób przeważnie ze sfer mieszczaństwa, które ze skupieniem wysłuchały rzeczowego i gruntownie opracowanego referatu Dra Schorra. W dyskusji, która się po referacie wywiązała zabrało głos kilku miejscowych obywateli, którzy przy potakiwaniu zebranych wyrazili przychylne na ogół odnoszenie się do wysuwanych przez referenta kandydatur.

Przed tygodniem zwołali miejscowi naprawiacze zgromadzenie, na którem przemawiać miał wysuwany przez partje prorządowe były piasłowiec Kosydarski. Organizatorowie wiecu stwierdziwszy atoli wrogi nastrój zebranych w porozumieniu z kandatem oświadczyli zebranym, że kandydat z powodu nieprzewidzianej przeszkody jawić się nie może wobec czego wiec spełzł na niczem.

POSIEDZENIE KOMITETU WYBORCZEGO Dzielnica ZIELONE — ŁYCZAKÓW odbędzie się we czwartek dnia 2. lutego o godz. 6'30 w lokalu Zw. Zaw. Kaflarzy przy ul. Zielonej 7, I. p. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Przew. Kom. Wyb. Dr. Elster.

—:::—

Informacje dla wyborców.

Przewodniczący Okręgowej Komisji, Lwów — miasto, przypomina wyborcom, że termin zgłaszania list kandydatów do Sejmu i Senatu upływa dnia 3. lutego b. r. Listy kandydatów do Sejmu mają być składane na ręce Przewodniczącego, w biurze Komisji Okręgowej, pl. Halicki — w godzinach urzędowych od 10 do 12 w południe.

Równocześnie zwraca się uwagę wyborców, że od dnia 9 do 13 lutego b. r. będą wyłożone do publicznego przeglądu, ostatecznie zatwierdzone spisy wyborców w lokalach reklamacyjnych Komisji Obwodowych, codziennie od godz. 2 — 8 wiecz. Wskazanem jest, aby wyborcy skorzystali z tego ponownego wyłożenia list, aby uniknąć nieporozumień przy samym akcie wyborczym.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET P.P.S. odbędzie się w piątek 3. lutego o godz. 7-mej wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego“ przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Tekla Szpytowa, przewodnicząca.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 lutego

Z OKAZJI IMIENIN WODZA PROLETARJATU POLSKIEGO, czcigodnego towarzysza Ignacego Daszyńskiego Redakcja „Dziennika Ludowego", łącząc się w uczuciach czci i wdzięczności z całym proletarjatem polskim, składa mu najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i dalszej działalności dla dobra klasy pracującej.

Z POWODU DZISIEJSZEGO ŚWIĘTA następny numer „Dziennika Ludowego" ukaże się w sobotę rano o zwykłej porze.

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO - MIESZKANIOWA, które zebranie informacyjne odbyło się w sali Stow. „Ognisko przy ul. Piekarskiej, wzywa osoby zainteresowane do odbioru kwestjonarjuszy, które wypełnić należy przed drugiem zebraniem założycieli, które odbędzie się w niedzielę, 5-go lutego br. w tejże samej sali, o godz. 11-tej przedpołudniem. — Kwestjonarjusze otrzymać można bezpłatnie w Księgarni Ludowego Tow. Wydawniczego, ul. Szajnochy 2.

KOŁO DRAMATYCZNE M. Z. E. przy Związku Prac. Użyteczności Publ. w Polsce (Oddział Lwów) urządza **Wielką Zabawę Taneczną**, która odbędzie się w sobotę, dnia 4. lutego br. o godz. 9-tej wieczór w sali Strzelnicy, ul. Kurkowa 23 Bufet tani i obfity we własnym zarządzie. Własna orkiestra smyczkowa. — Wstęp od osoby zł. 2.50, akadem. zł. 1'50. Dochód przeznaczony na „Budowę własnego Domu".

OSTRE STRZELANIE W ZAMARSTYNOWIE. Podaje się do publicznej wiadomości, że w następujących dniach miesiąca lutego b. r. odbędzie się ostre strzelanie na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie: 8, 9, 15, 16. Celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, takie mogłyby mieć miejsce w wypadku przekroczenia pasa bezpieczeństwa przez osoby cywilne, pas ten obsadzony będzie wojskowymi posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których przechodnie winni się stosować. **Komenda miasta Lwów.**

DWAJ TOWARZYSZE PRACY I ZABAWY. Pod tym tytułem jedno z pism lwowskich nie omieszkało powiadomić mieszkańców Lwowa i dużej połaci kraju o „ważnem" dla niego „zdarzeniu" upicia się dwu pracowników miejskich. Sądzimy, że opieka ta wynika z wdzięczności pisma tego dla licznych swych czytelników, rekrutujących się z pośród tego zawodu. Wdzięczność tę powinni oni sobie zapamiętać.

ZŁODZIEJ KOLEJOWY RABUSIEM. Dmytro Lepko, zam. w Jarosławiu, napadł na idącego torem kolejowym w pobliżu stacji Rogoźno Stanisława Rymarczuka, którego pobił kijem w końcu zrabował mu kożuszek, kurtkę, kapelusz i zegarek. Powiadomiona o tem policja aresztowała rabusia i odstawiła go do sądu w Przeworsku.

ARESZTOWANIE ZA OSZUSTWO. Bazyli Olejnik, zam. przy ul. Konopnickiej l. 6 od kilku osób wyłudził pieniądze pod pokrywką wyszukania im mieszkań. Poszkodowany przez niego nauczyciel Fr. Slinka powiadomił o tem policję, która aresztowała spryciarza.

ARESZTOWANIE ZA USIŁOWANE PODRZUCENIE DZIECKA. 28-letnia Katarzyna Zadorożna, została aresztowana za usiłowane podrzucenie swej jednomiesięcznej córeczki w bramie realności przy ul. Chorążczyzny l. 22.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Stanisława Kamińska, dozorczyni realności przy ul. Starozakonnej 5, uległa wczoraj w nocy zaczadzeniu z powodu zamknięcia rury kominowej, przed wypaleniem się w piecu. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

26-letnia Anna Dżugaj, służąca, zam. przy ul. Krasickich l. 11, nagle zachorowała wśród objawów zatrucia. Odwieziono ją również do szpitala.

21-letni Józef Nyszkowski, zgłosił się wczoraj w Pogotowiu rat. z postrzeloną ręką. Zraniony nie podał bliższych szczegółów wśród których zdarzył się ten wypadek.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. Wczoraj przedpołudniem w ul. Kubasiewicza usiłowała struć się jakąś trucizną około 30-letnia kobieta, ubogo ubrana. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala. Nazwiska jej nie zdołano ustalić ani też powodu zamachu samobójczego. Desperatka prawdopodobnie przyjechała w poszukiwaniu za pracą do Lwowa, gdyż znaleziono przy niej bilet kolejowy.

Na placu Akademickim znaleziono wczoraj kobietę wijącą się w bólach. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją również do szpitala. Jak się następnie okazało była to 36-letnia prostytutka Ewa Diduch, która z nędzy zatruła się jodyną.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Samuel Lublin właściciel sklepu bławatnego przy ul. Sobieskiego l. 8, doniósł policji, że nieznani osobnicy otworzyli przy pomocy dobranego klucza jego wystawę, skąd skradli 2 sztuki materji, wartości 100 zł.

Nieznani osobnicy włamali się do mieszkania dr. Ignacego Reissa przy ul. Wałowej l. 11, gdzie skradli futro damskie, wartości 2.000 zł., na szkodę Soni Wiśniowej. Jako podejrzanych o tę kradzież aresztowała policja Józefa Moroza i Jana Wasyliszyna.

NIE ZAWSZE „FACH" ZŁODZIEJSKI POPŁACA... Iwan Onyszczuk został aresztowany za kradzież garderoby, wartości 250 zł., na szkodę Wasyla Hreczki. Łup jego podzielił Jakób Auschusman, który skradł bundę na szkodę N. Olywy, zam. w Hołosku.

Pawła Pawłowskiego przytrzymał posterunkowy z trzema materacami podejrzanego pochodzenia Osadzono go przeto w areszcie.

Również i niewiasty nie zawsze mają „szczęście". Policja bowiem osadziła w areszcie Wandę Czedal za kradzież popełnioną w Domu Techników, oraz Helenę Firman służącą u Korneli Feldowej, jako podejrzaną o kradzież 20 dolarów na szkodę swej pracodawczyni.

Oszust w roli odnajemcy mieszkania.

Talizman spryciarza zamiast go uchronić przysporzył mu kary.

50-letni pośrednik handlowy Samson Vogelman, zam. przy ul. Nowej Bocznej w Zamarstynowie, w sierpniu, ub. r. pobrał 50 dol. od Jakóba Gellera na poczet wynajmu mieszkania przy ul. Brajerowskiej. Interesowany przekonał się następnie, że padł **ofiarą oszusta**. Zetknąwszy się następnie z Vogelmanem w ul. Kazimierzowskiej, Geller zażądał zwrotu pobranych pieniędzy. Przy pomocy znajomych poszkodowany dokonał rewizji kieszonkowej, lecz żadnych pieniędzy przy Vogelmanie nie znalazł. W portfelu zamiast dolarów znajdował się odpis wyroku sądu wileńskiego z 24 czerwca 1926, który skazał Vogelmana za oszustwo na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Wykonanie wyroku zostało jednak zawieszone. Geller zabrał ten wyrok i zdeponował go w policji, gdzie oskarżył Vogelmana.

W śledztwie ustalono, że oszust ten pod pretekstem wynajmu mieszkania pobrał również od Leona Ulricha 38 zł., od Izaaka Lachsa 50 dol., od Szymona Bricknera 50 dol., oraz od Henryka Perksa 76 dolarów. Okazało się również, że w lipcu ub. r został on zasądzony we Lwowie na 3 miesiące więzienia za oszustwo, która to kara również została zawieszona.

Onegdaj stanął on przed wyrokującym i Szulisławskim. Na pytanie dlaczego nosił w portfelu wyrok, sądu wileńskiego, odpowiedział, iż **był to talizman**, który miał go strzec przed popełnieniem nowych oszustw.

Po przeprowadzonej rozprawie został skazany na 3 miesiące więzienia. Wobec zasądzającego wyroku poprzednie zawieszenia kar zostały automatycznie zanulowane. Wobec tego będzie on musiał odcierpieć 8 miesięcy ciężkiego więzienia

—:::—

Niepowodzenie mistrzów wytrycha.

Posterunkowy Edmund Runge, patrolując w ul. Piekarskiej, zauważył trzech osobników, kręcących się koło realności pod l. 34 Zaglądnawszy do wnętrza kamienicy, ujrzał otwarte drzwi od parterowego mieszkania Agaty Koniewicz, dokąd dostali się złodzieje po oderwaniu kłódki wraz ze skoblem. Trójka ta rozbiła już szafę i zabierała się do pakowania bielizny i garderoby. Przeszkodził w „pracy" tej policjant, który wszedłszy do wnętrza, zatarasował drzwi przed ucieczką płaszczów z „klatki". Zrezygnowani złodzieje poczęli grać rolę niewiniątek. Jeden z nich, najstarszy, podał, iż nazywa się Michał Malicki i przyszedł tu tylko napić się wody. Drugi z nich, Józef Ładowski, poszukując rzekomo ustępu, — „zabłądził" w te strony, trzeci zaś, Karol Zajączkowski, przyszedł tam tylko dla towarzystwa.

W policji ustalono następnie, że Malicki właściwie nazywa się Teodor Bojta, wszyscy zaś ujęci byli już karani za kradzieże i włóczęgostwo. Komplet ten osadzono w areszcie.

Wczoraj przedpołudniem w ul. Rutowskiego jakiś osobnik skradł z bryczki bundę na szkodę kapituły rzym. kat. obrządku. W tym czasie ulicą przechodzili wywiadowcy Hinka i Siczyński, na widok których jeden z przyjaciół złodzieja gwizdkiem ostrzegł go przed niebezpieczeństwem. Pomimo tego wywiadowcy zdołali przytrzymać złodzieja, oraz usłużnego jego kolegę. Byli to Roman Mach i Michał Czajkowski, karani wielokrotnie za kradzieże.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
- Czwartek o 3-ciej pop. „Tosca"
- Czwartek o 7'30 „Pocałunek Kopciuszka".
- Piątek o 7'30 „Wesele".
- Sobota o 3-ciej pop. „Straszny Dwówr".
- Sobota o 7'30 „Pocałunek Kopciuszka".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
- Czwartek o 3'30 „Najpiękniejsza z kobiet".
- Czwartek o 7'30 „Dziewczę z Puszty".
- Piątek o 7'30 „Dziewczę z Puszty".
- Sobota o 7'30 „Dziewczę z Puszty"

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
- Czwartek o 4-tej pop.: „Najszczęśliwszy z ludzi".
- Czwartek o 7'30 „Dudek".

REPERTUAR TRUPY WILBRSHEJ:
- Czwartek zamknięty.
- Piątek: „Pociąg widmo"
- Sobota pop.: „Motke Ganef".
- Sobota wiecz.: „Pociąg widmo".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.
- KOPERNIK — MARYSIENKA: „Romans Kapitanki Wschodu".
- LEW: Ziemia obiecana.
- APOLLO: „Grobowiec miłości".
- PALACE: „Wschód słońca".
- CHIMERA: Szczapa na carskim balu.
- AVENUE: „Ostatnia miłość następcy tronu" oraz Tygodnik Ufy.
- CASINO: Jak robić karjerę".
- ŚWIATOWID: Eddie Polo.
- FATAMORGANA: Pat i Patachon jako podpory tronu.

—:::—

TEATR WIELKI. Jutro w piątek, 3. bm., ukaże się po raz ostatni arcydzieło naszej poezji dramatycznej „Wesele" St. Wyspiańskiego. Przedstawienie to, urządzone staraniem Komitetu przedstawień popularnych, dane będzie po cenach najniższych.

„FENOMENALNA UMOWA", kapitalna komedja amerykańska Larry Johnson'a, będzie najbliższą nowością dramatyczną Teatrów Miejskich. Próby z tej sztuki dobiegają już do końca. Nowość ta ukaże się w poniedziałek 6. lutego. W wykonaniu uczestniczą pp. Mazarekówna, Wołoszynowska, Grzębska, Dobrzański, Kieszczyński, Okornick., Ratschka, Szyndler Żabczyński.

Drugą premjerą w dziale dramatu będzie potężny dramat rewolucyjny R. Rollanda: „Gra miłości i śmierci", nad którego inscenizacją pracuje reżyser p. E. Żytecki.

Nad trzecią nowością dramatyczną, polskiego autora, lwowianina, Andrzeja Rybickiego, pt.: „Śnieżysta noc" pracuje dyr. Trzciński.

NASI ZAGRANICĄ. Wiktor Łabuński, znany pianista, wyjechał na tournee koncertowe do Ameryki Północnej.

TOWARZYSTWO PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH (Gmach Muzeum Przem., wejście od ul. Dzieduszyckich) Wystawa **Zimowa** składająca się z wystaw zbiorowych Józefa Kidona z Warszawy, Mieczysława Reyznera ze Lwowa oraz wystawy ogólnej będzie otwarta jeszcze tylko do czwartku dnia 2. lutego do godz. 3-ciej popołudniu. — Wstęp 1 zł., akad. 50 gr., dla młodzieży szkolnej 25 gr.

Technika a kobieta.

Przed kilku laty kolportowano następującą anegdotkę:

Pewna, wielce pod względem muzyki i literatury, wykształcona dama, znalazła się przypadkowo w towarzystwie inżyniera.

Dowiedziawszy się o tem z rozmowy, rzekła z wielkiem zdziwieniem:

— Ach, pan jest inżynierem, wie pan co mię najbardziej interesuje, gdy patrzę na ruch kolei żelaznej? Wcale nie to, iż lokomotywa ciągnie cały szereg obciążonych wagonów, lecz właśnie fakt, iż kierownik lokomotywy, potrafi pociąg, poprzez wiele zwrotnic doprowadzić szczęśliwie do celu.

Dama wspomniana w anegdocie odłączona jest od życia realnego i jego techniki, ze względu na jej niezależność materjalną w społeczeństwie i całym systemie produkcji, może użyć technikę dla własnych celów, robiąc z niej sługę własnych interesów, zaś przedewszystkiem w gospodarstwie domowem.

Kobieta burżuazji, może mieć do własnej dyspozycji, kuchnię wyposażona w urządzenie według najnowszych wymogów techniki. Ona może mieszkanie swe urządzić według wszelkich wymogów wygody osobistej, oświetlić i ogrzać elektrycznością, urządzić je luksusowo, mając do dyspozycji pieniądze. Każdy nowoczesny środek komunikacyjny począwszy od aeroplanu i automobilu aż do łodzi motorowej i pociągu luksusowego stoi do tej dyspozycji, jeśli posiada odpowiedni majątek.

Wszelkie te udogodnienia są traktowane przez wiele tego rodzaju kobiet, bezmyślnie, jako coś, co się samo przez się rozumie i należy. Nie wiedzą one nic o tej olbrzymiej ilości pracy, jaka została włożona w utworzenie tych dóbr, to też pojęcia z życia codziennego wzięte, są dla nich całkowicie niezrozumiałe.

Czyż nie jest paradoksem, że kobieta proletarjuszka, mimo, iż w życiu codziennem styka się bezpośrednio z techniką, nie może korzystać z jej zdobyczy.

W gospodarstwie domowem proletarjuszki **nóż kuchenny** odgrywa rolę **maszyny uniwersalnej**. Zastępuje więc przyrząd do krajania chleba, do obierania ziemniaków, do czyszczenia jarzyn i do całego szeregu innych czynności, dla których dzięki szalonemu postępowi w dziedzinie techniki, istnieje **cały szereg specjalnych przyrządów**, wielce upraszczających pracę.

I komuż bardziej jeśli nie kobiecie proletarjuszce, potrzeba tych wszelkich nowoczesnych urządzeń w robotniczem gospodarstwie domowem. Wszak ona po powrocie do domu po ciężkiej pracy, wycieńczona, musi się starać o swą rodzinę i gospodarstwo a ileż siły fizycznej i nerwów zaoszczędziłaby, **gdyby miała do pomocy wszelkie zdobycze techniki w zastosowaniu do gospodarstwa domowego.**

A chociażby nawet, dzięki olbrzymim wysiłkom w oszczędzaniu ciężko zapracowanego grosza, kobieta proletarjuszka zdobyła się na pewne nowoczesne urządzenia w swem ogspodarstwie, to jednak i to **rozbija się o nędzę mieszkaniową** na którą cierpi klasa robotnicza wogóle.

Kobieta proletarjuszka musi obecnie dążyć do wyzwolenia w tym kierunku, **aby stać się władczynią techniki**, jak dotychczas kobiety burżuazyjne.

Lecz wszelkie wysiłki idące w kierunku racjonalizacji i nowoczesnego urządzenia gospodarstwa robotniczego, pozostaną bez skutku, dopóki **klasa robotnicza nie posiędzie środków**, które pozwolą jej na nowe urządzenia. **K.**

Dział filmowy.

„ZIEMIA OBIECANA“ kino „Lew“.

„Ziemia obiecana“ nie jest wprawdzie obiecanym filmem monumentalnym, niemniej dowodzi, że film polski jest na drodze do rozwoju. Jeśli coś razi, to niepotrzebny, przesadny „sentymentalizm“.

I ten film ma swoją szlachciankę, która kocha i cierpi, zaś przedmiot jej miłości inż. Borowiecki porwany wirem życia wielkomiejskiego, w dążeniach swych do uzyskania własnej fabryki zapomina o wszelkich ludzkich uczuciach. Życie człowieka staje się dla niego niczem, gdy zaś cel swój osiągnie i zdobędzie majątek czuje nagle pustkę. Wówczas wróci do zapomnianej... i nastąpi... koniec filmu.

Jeśli chodzi o wykonanie artystyczne, to tym razem zwrócono baczniejszą uwagę na scenarjusz.

Akcja dość jednolita, jakkolwiek okazuje pewną trudność przez pomieszczenie kilku obok siebie akcyj, jakoteż niezręczność przy wplataniu epizodów. Tym razem wzbogacono również momenty, mające scharakteryzować tło. Rozpoczęcie filmu „budzącem się miastem“ Łodzią, dobrze pomyślane, lecz słabo oddane.

Gra aktorów również okazuje postęp. Smosarska, jak zwykle czarowała urodą i wdziękiem. Stępowski mało miał w sobie stanowczości, Solski wywierał silne wrażenie w roli skąpca, reszta zespołu poprawna. **B.**

EKRAN I SCENA Nr. 4 przynosi: „Dziady na scenie“ początek świetnego studjum prof. St. Szpotańskiego. Jubileusz Mieczysława Frenkla; Wywiad z Reną Pfiffer - Lax; Jona: Taniec artystyczny; K. Jankowskiego: Amerykański grobowiec europejskich talentów oraz recenzje teatralne i filmowe. — Cena egzemplarza 30 groszy.

—:::—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.